



Inne spojrzenie

2025-10-19

Inne, czyli jakie? Interpretujemy obrazy Olgi Boznańskiej - choć nie tylko jej - zazwyczaj z perspektywy, która aktualnie nas interesuje. Wszystko, co może zaburzyć owo spojrzenie, odrzucamy. Mamy też skłonność do szufladkowania, porządkowania. Niekiedy wbrew logice, wbrew temu, co widzimy. Przestaje działać oko, ważny staje się intelektualny konstrukt. Znakomitym przykładem tej praktyki jest złudna szarość dzieł Boznańskiej. Jak wiadomo, optykę studiów nad jej oeuvre zdominowały jej „zamazane” psychologiczne portrety oraz perspektywa feministyczna. Bardzo trudno nam przyjąć proste i oczywiste założenie, iż każde dzieło jest wynikiem spotkania rozmaitych, pozornie obcych sobie czynników: innych obrazów, artystów, nieoczywistych inspiracji.

Jedną z tych nieoczywistych fascynacji Boznańskiej była sztuka japońska. Artystka zetknęła się z nią oraz z rodzącym się zjawiskiem japonizmu na początku kariery artystycznej, około 1890 roku w Monachium. Tam młoda, początkująca malarka, dysponująca skromnymi środkami finansowymi, zgromadziła niewielką kolekcję - drzeworytów *ukiyo-e* (przeptywającego świata), wachlarzy *uchiwa*, wyrobów z laki, parasoli - która stała się dla niej bezpośrednim źródłem inspiracji. To w Monachium także zetknęła się z kolekcją obrazów Jamesa Whistlera, a w Paryżu, w centrum „japońskiego szaleństwa” na wystawie światowej w 1900 roku poznała różne przejawy japonizmu w dziełach francuskich mistrzów tak przez nią cenionych: Pierre’a Bonnard’a i Eduarda Vuillarda.

Zarówno w Monachium, jak i w Paryżu malowała kompozycje, które były wynikiem świadomego przeżytej sztuki japońskiej, przede wszystkim drzeworytów barwnych. Portrety kobiet, studia macierzyństwa, nieliczne sceny rodzajowe, a także niewielkie, migotliwe i wrażeniowe widoki z okien pracowni, niekiedy poprzez gałęzie drzew jawią się jako mistrzowskie interpretacje grafik japońskich mistrzów.

Z kolei w jej martwych naturach powraca długa europejska tradycja tego gatunku artystycznego - mistrzów holenderskich i Jeana Chardina. Dla świadomego widza czytelne jest tu pokrewieństwo z estetyką buddyjską *zen*, z pojęciem *sabi*, łączonym z osamotnieniem, starością i wyciszeniem, z nieprzywiązywaniem się do świata form. Te niemal abstrakcyjne kompozycje zdają się traktatami o akceptacji przemijania. Pojawia się w nich także japońska laleczka - *ichimatsu-ningyō*, niezbędny rekwizyt tych kompozycji. Pozornie skromne i bezpretensjonalne obrazy należą do jej najwybitniejszych osiągnięć.

Możemy raz jeszcze w roku 2025 zobaczyć malarstwo Olgi Boznańskiej inaczej, z japońskiej perspektywy. Choćby dlatego, że to właśnie ta artystka jako jedna z pierwszych tworzy polski japonizm. Widoki z okien pracowni, seria martwych natur oraz studia kwiatów ukazują w nowym, nieznanym świetle tę wyjątkową twórczość, na tle dziejów zarówno polskiej, jak i europejskiej sztuki. Być może wtedy arcydzieło polskiego modernizmu „Dziewczynka z chryzantemami” odkryje przed nami inne, wyrafinowane malarskie przestrzenie, pełne niedopowiedzeń i pytań.

dr hab. Anna Król, prof. ASP

Tekst powstał w ramach projektu „Ukryta moc. Szarość siłą Boznańskiej” dofinansowanego ze



**Magiczny
Kraków**

środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2025.